

OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

6 / 106

Czerwiec

1999



Pomnik Jana Pawła II w Kaliszu
Autor: Jan Kucz

Dzisiaj trzeba powiedzieć: nie ma solidarności bez miłości. Więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspianiałomyślnego dawania.

Sopot, 5.VI.1999

Z papieskiej pielgrzymki do Polski '1999

Wszystkim tu obecnym moim Rodakom życzę, aby próg trzeciego tysiąclecia przekroczyli z nadzieją i ufnością, z wolą wspólnego budowania cywilizacji miłości, która opiera się na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności.

Warszawa 11.VI.1999 r.

Wielu Polaków przybywa do Rzymu, niektórzy odwiedzają też Castel Gandolfo. Kiedy znajdą się w kaplicy domowej tej rezydencji Papieża, o dziwo spotkają się tam z freskami na ścianach bocznej kaplicy upamiętniającymi dwa wydarzenia z dziejów naszych, polskich. Pierwszy, to obrona Jasnej Góry, a drugi to „Cud nad Wisłą”.

Jak to się stało, jak do tego doszło? Otóż te malowidła kazał w kaplicy w Castel Gandolfo wymalować papież Pius XI, który podczas bitwy warszawskiej, w 1920 roku był nuncjuszem apostolskim w Warszawie. To jego decyzja, jego inicjatywa sprawiła, że Papież Polak zastał tam, w tej kaplicy, dzieje swojego narodu.

Warszawa 13.VI.1999 r.

Wracając do Watykanu nie opuszczam mego rodzinnego kraju. Zabieram w pamięci widok ojczystej ziemi, od Bałtyku go gór, a w sercu zachowuje to wszystko, czego dane mi było doświadczyć pośród moich Rodaków. Raz jeszcze pragnę zapewnić: w moich myślach i modlitwach Polska i Polacy zajmują miejsce szczególne.

Kraków, 17.VI.1999 r.

Jubileusz biblioteki

W kwietniu 1999 roku minęła 50 rocznica utworzenia Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku – placówki kulturalnej, która w ciągu ostatniego półwiecza służyła mieszkańcom miasteczka i okolic i stała się nieodłącznym elementem jego infrastruktury. W historii biblioteki odzwierciedla się historia Polski lat powojennych aż do czasów obecnych. Jednak zawsze głównym celem działalności bibliotecznej było gromadzenie i udostępnianie wiedzy, przeżyć, wzruszeń i rozrywki zawartej w książkach.

Z inicjatywy bibliotekarek – Jadwigi Miłuńskiej – Bunclerowej i Barbary Sulwińskiej – biblioteka w Opatówku otrzymała w dniu Jubileuszu imię braci Gillerów – wybitnych opatowian, którzy pracowali z książką i dla książki.

W dniu 17 maja br. w gościnnych salach Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, odbyła się uroczysta sesja Rady Gminy, w całości poświęcona sprawom kultury na terenie naszej gminy. Szczególną okazją ku temu stał się jubileusz 50-lecia istnienia Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku oraz podjęta uchwała Rady Gminy o nadaniu bibliotece imienia Braci Gillerów. W uroczystej sesji uczestniczyli: Starosta Powiatu Kaliskiego – Leszek Aleksandrak, Prezes Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – Krzysztof Walczak, Dyrektor Muzeum Historii Przemysłu – Roman Hauk oraz przedstawiciele różnych instytucji z gminy Opatówek i sołtysi.

Przed rozpoczęciem sesji delegacja władz samorządowych złożyła kwiaty na grobie Stefana Gillera i jego rodziców na miejscowym cmentarzu. Dzień wcześniej położono kwiaty na grobie Agatona Gillera na warszawskich Powązkach.



Przy grobie Gillerów w Opatówku

W pierwszej części sesji radni podjęli decyzję o przekazaniu dotacji dla Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku.

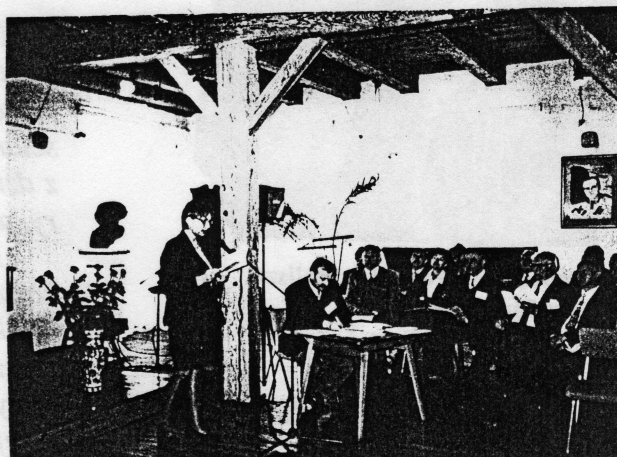
Następnie o działalności Gminnego Ośrodka Kultury mówiła jego kierowniczka – p. Mieczysława Jaskuła. Dopelnieniem jej wystąpienia był program artystyczny w wykonaniu dzieci i młodzieży z Gminnego Ośrodka Kultury oraz zespołu folklorystycznego „Cieniowianki”.

Druga część sesji była poświęcona bibliotekom. Kierowniczka Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku Jadwiga Miłuńska - Bunclerowa przedstawiła sprawozdanie z działalności bibliotek w gminie Opatówek oraz perspektywy ich rozwoju.



Jadwiga Miłuńska-Bunclerowa przedstawia sprawozdanie

Następnie wystąpiły autorki okolicznościowego wydawnictwa „W stronę miasteczka róży wiatrów: biblioteka i jej patronowie”. Jadwiga Miłuńska - Bunclerowa przedstawiła historię Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku i sylwetkę Agatona Gillera, a Elżbieta Rogozińska sylwetkę i twórczość Stefana Gillera.

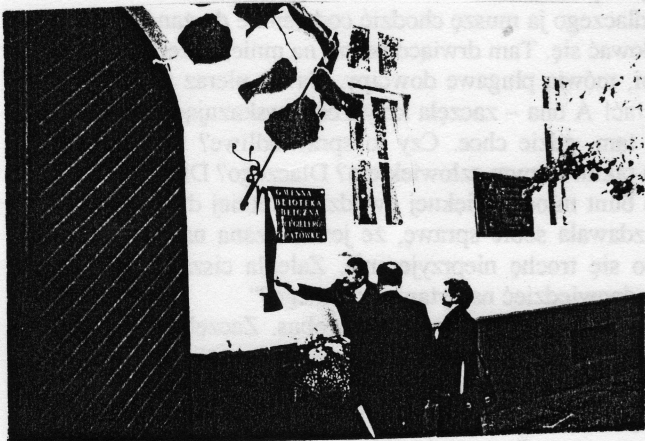


Elżbieta Rogozińska mówi o Stefanie Gillerze

W podsumowaniu sesji Przewodniczący Rady Gminy – Stefan Kobierski podkreślił, że przedstawione sprawozdania i prognozy, program artystyczny i prezentacja wydawnictwa świadczą o znacznym zaangażowaniu pracowników Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej w upowszechnianie kultury w naszej gminie. Wskazują

także na wielką potrzebę funkcjonowania tych instytucji na naszym terenie

Po przerwie nastąpiło odsłonięcie tablicy z nową nazwą biblioteki na ścianie budynku przy Pl. Wolności 18, w którym mieści się biblioteka. Odsłonięcia dokonał Starosta Powiatu Kaliskiego – Leszek Aleksandrzak. Po odsłonięciu tablicy wszyscy goście zwiedzili bibliotekę.



Starosta Powiatu Kaliskiego Leszek Aleksandrzak odsłania tablicę

Pięknym zakończeniem uroczystości była wystawa w salach muzeum, poświęcona rodzinie Gillerów, a złożona z oryginalnych listów, dokumentów, rękopisów znalezionych na strychu rodzinnego domu Gillerów w Opatówku przy Placu Wolności, zebranych i opracowanych przez Jadwigę Miluśką - Bunclerową. Wystawę otworzył dyrektor muzeum Roman Hauk i opatrzył pięknym słowem wstępnym. Goście wysłuchali również programu słowno – muzycznego w wykonaniu aktora teatru kaliskiego – Janusza Grendy oraz Niny Kocemby (skrzypce) i Anny Kocemby (fortepian) – uczennic Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Kaliszu.



Dawni bibliotekarze z Opatówką

Jubileusz biblioteki oraz pracowników bibliotek naszej gminy. Wójt Gminy Jan Wolf i Przewodniczący Rady Gminy Stefan Kobierski wręczyli listy gratulacyjne i nagrody pieniężne: Jadwidze Miluśkiej - Bunclerowej, Mieczysławie Jaskule, Barbarze Sulwińskiej, Halinie Pływaczyk, Danucie Sieradzkiej i Danucie Głowin-

kowskiej. List gratulacyjny otrzymała także Elżbieta Rogozińska - stale współpracująca z biblioteką i TPO. Pamiętano o poprzednikach, którzy w znaczący sposób przyczynili się do dzisiejszego sukcesu biblioteki. Podziękowania i kwiaty otrzymali: Maria Wiewiórkowska, Irena Żulicka, Zdzisław Bąkowski, Stefania Górecka, Mirosława Łyszczak, Krystyna Szycha, Magdalena Krytkowska, Maria Korzeniowska i Helena Andrzejewska – byli bibliotekarze Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku.

Po części oficjalnej i artystycznej licznie zgromadzeni goście przeszli do sal muzealnych, w których eksponowane są listy, dokumenty, fotografie i książki należące niegdyś do rodziny Gillerów oraz odnowiona staraniem muzeum mapa guberni kaliskiej i kufry podróżne. Prawie wszystkie eksponaty pochodzą ze znaleziska na strychu domu Gillerów. Wystawę wzbogaciły książki Agatona Gillera wydane w latach 1866-1908 w Lipsku i Lwowie ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kaliszu i zaimprovizowany dziewiętnastowieczny salonik.

Wystawie towarzyszył kiermasz książek, na którym można było nabyć okolicznościowe wydawnictwo: „W stronę miasteczka róży wiatrów: biblioteka i jej patronowie”, okolicznościowy numer miesięcznika „Opatowianin” poświęcony w całości twórczości Agatona i Stefana Gillerów, katalog wystawy oraz różne wydawnictwa regionalne.

Obchody jubileuszu biblioteki stały się okazją do odnowienia pięknego, zabytkowego budynku, w którym mieści się placówka oraz przypomnienia opatowianom, i nie tylko, postaci wybitnych Polaków, którzy działalnością patriotyczną i literacką zasłużyli sobie na pamięć potomnych.

„Nadanie bibliotece imienia Braci Gillerów jest hołdem złożonym przez społeczeństwo Opatówka wybitnym Polakom, którzy zawsze czuli się opatowianami, obywatelami niezwykłego „miasteczka róży wiatrów” opisywanego prozą Eligiusza Kor-Walczaka i otwartego dla ludzi przybywających doń ze wszystkich stron świata. Dla biblioteki jest to jednocześnie obowiązek gromadzenia dokumentów związanych z patronami oraz zaznajamiania kolejnych pokoleń czytelników z sylwetkami Agatona i Stefana Gillerów.” - napisał we wstępie do wydawnictwa wójt Gminy Opatówek – Jan Wolf.

Hanna Lutosławska



Panu Janowi Wolfowi
Wójtowi Gminy Opatówek
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

OJCA
składa

zespół redakcyjny „Opatowianina”
i członkowie TPO



Złoty pierścionek Elżuni

Był piękny jesienny dzień 1940 roku. Na prośbę rodziców wyjechałam do Koźminka, w którym Niemcy urządzili getto dla Żydów z Koźminka, Opatówka, Błaszek i okolic.

Byli tam również nasi sąsiedzi Szlamiakowie. Miałam się dowiedzieć jak oni tu żyją i jak możemy im pomóc.

Po ulicach i placu Koźminka swobodnie przechadzały się kobiety. Wśród biednych i starych były także młode i ładnie ubrane. Mężczyzn było niewiele.

Zapytałam o mieszkanie naszych znajomych. Kilka kobiet zaprowadziło mnie do małego domku. Wszystkie panie powitały mnie radośnie. Była pani Hela, panna Etki i Elżunia z mamą. W dwóch pokojach było bardzo czysto. Ściany świeżo pomalowane w pastelowych kolorach, jasnozielone i słoneczne w delikatny biały wzorek. W słonecznym pokoju na ziemi materace i sienniki pokryte kocami. To była sypialnia. Drugi pokój o pastelowej delikatnej zieleni służył jako stołowy wraz z kuchnią. Stół, kilka krzeseł, skromny, drewniany kredens, na którym równiutko ustawiono talerze, kubki i łyżki. Z boku, na czterech ceglach stał długi, na dwie fajerki żelazny piecyk z rurą pomalowaną srebrołem.

Przy piecu siedziała pani Hela i trzymała nad piecem żelazną zwykłą patelnię, ale lśniąca jak srebro, by ostatnie ciepło unoszące się z piecyka wysuszyło kroplę wody z patelni chroniąc ją od rdzy. Patrzyłam na nią z podziwem jak obracała patelnię a kropla wody krążyła wokół. Wiem ile trudu ją kosztowało, by za pomocą cegły i piasku przemieniła żelazo w srebro. Dzięki tej patelni udawało się pani Heli dokonywać wielu „cudów kulinarnych” ponieważ cała rodzina wyglądała zdrowo i dostatnio.

Panna Etki siedziała przy stole i skórzaną ściereczką czyściła swoje obrączki i pierścienie. Były piękne, okazałe z dużymi oczkami. Pod wpływem irchy lśniły jeszcze więcej. To irytowało panią Helę i zwróciła jej uwagę, że niepotrzebnie to robi. Panna Etki była innego zdania.

- Czyszcze, bo to mi tylko pozostało. To cały mój posag, mój majątek, moja przyszłość, moja wolność, mój chleb.

- To wszystko marność – odpowiedziała pani Hela – wolności i swobody nie kupisz.

- A ty – odcięła się Etki – ganisz nas tymi porządkami, tracisz czas nad patelnią. Po co ci to? Na co to?

- Po to – powiedziała z powagą pani Hela – że ci co po nas przyjdą, powiedzą, że mieszkali tu porządni ludzie.

Spojrzałam z podziwem na panią Helę, wydała mi się taka dostojna z tą swoją srebrzystą patelnią jak matka rodu Salomonów.

Panna Etki nie mogła się uspokoić.

- Nikt tak nie pomyśli, zatrują nas gazem, spalą, przerobią na mydło i tyle z nas zostanie.

Nie wytrzymałam i wtrąciłam się do rozmowy.

- Panno Etko, co pani mówi, jakie palenie, jakie mydło?

- To ty nie wiesz o tym, że Żydów palą i robią z nich mydło?

- To niemożliwe! To nieprawda! – zawołałam. Było tyle prawdziwego oburzenia w moim głosie (bo o tym dowiedziałam się dopiero po wielu latach z prasy i z „Medalio-

nów” Zofii Nałkowskiej), że rozgoryczenie pani Etki zniknęło. Po chwili twarz jej jakby się rozjaśniła i z niedowierzaniem pytała mnie dalej:

- Naprawdę nie słyszałaś o tym?

- Nie – odparłam szczerze.

Ty zawsze wszystko wiesz, może to rzeczywiście nieprawda – ciągnęła z nadzieją w głosie – może to nieprawda, słyszycie siostry?

- Uspokój się, co ma być to będzie – odpowiedziała ze spokojem pani Hela.

- Ale dlaczego ja muszę chodzić codziennie do żandarmerii i meldować się. Tam drwiąco patrzą na mnie, pożerają mnie oczami, mówią plugawe dowcipy. Nawet nieraz muszę się rozbierać! A ona – zaczęła krzyżeć – wskazując na mnie-jeździ tam, gdzie chce. Czy to sprawiedliwe? Czy ja nie jestem takim samym człowiekiem? Dlaczego? Dlaczego?

Był to bunt młodej, pięknej dwudziestoletniej dziewczyny, która zdawała sobie sprawę, że jest skazana na zagładę... Zrobiło się trochę nieprzyjemnie. Zaległa cisza. Nikt nie mógł odpowiedzieć na pytanie „dlaczego?”

Na szczęście w dali ukazał się autobus. Zaczęłam się pośpiesznie żegnać i dyskretnie za krzesłem postawiłam torbę z kurą, mąką i warzywami.

Do przystanku było blisko. Odprowadziła mnie Elżunia. Kierowca wyszedł na papierosa. Miałymy trochę czasu na rozmowę. Nagle Elżunia zdjęła swój śliczny pierścionek z diamentem i szmaragdami przypominającymi niezapomnianki i chciała mi go włożyć na palec. Cofnęłam się przerażona.

- Co ty kochana, ja nie mogę tego przyjąć. Słyszałaś co mówiła Etki. To twój cały majątek. Może ten twój pierścionek uchroni cię od nędzy i głodu.

- Nie dbam o to, co mówi Etki. Chciałabym abyś, miała po mnie pamiętkę. A tak może mi go odebrać żandarm, jakiś żołdak lub kapo w Oświęcimiu. Bo im wszystko wolno. Poza tym widziałam, jak zostawiłaś torbę pełną żywności. Dziękuję w imieniu całej rodziny.

- Co tam torba. Ważne jest twoje życie.

Miałymy oczy pełne łez, nie mogłyśmy mówić. Weszłam do autobusu. Elżunia wyciągnęła rękę z pierścionkiem, który zabłysnął tęczą w zachodzącym słońcu. W różowej sukience z jasnymi lokami wokół ślicznej buzi splecionymi w dwa długie warkocze i te duże smutne niebieskie oczy czyniły ją w blasku jesiennego słońca niezwykłą dziewczyną z pierścionkiem igrającym tęczą.

Nagle dojrzało we mnie postanowienie. Zabiorę ja do siebie, ukryję, zawiozę na wieś do dziadka. Zerwałam się z fotela i chciałam zawołać Elżunię. Nagle drzwi się zatrzasnęły. Samochód ruszył. Za późno... Całą drogę cicho płakałam... W końcu postanowiłam, że wrócę za kilka dni i zabiorę ją i ukryję na wsi.

Po latach okupacji dowiedziałam się, że i tam było bardzo niebezpiecznie. Miejscowi Niemcy tak zwane „brunatne koszule” przeczesywali bardzo dokładnie wsie i lasy okolic Teodozjowa i Brzezina. Tak, że ukrywający się u dziadka Żydzi i Cyganie sami opuszczali Teodozjów i udawali się w bezpieczniejsze miejsca.

*

Po tygodniu z dużą paką pełną różnych wspaniałości dzięki ofiarności Pana Franciszka Jerysza z Opatówka, który bardzo pomagał mojemu ojcu w zdobyciu żywności, odprowadzana przez najbliższych wsiadłam do autobusu.

DZIEŃ MATKI

W Koźminku było cicho i pusto. Na szczęście z przystanku do domu Elżuni było blisko. Podniecona ciszą czułam ciężar paczki. Próbowalam otworzyć drzwi. Były zamknięte. Przez okno widziałam czyściutkie ściany, lśniące czerwone podłogi i skromne meble.

Zrozumiałam! Wywieziono Elżunię i jej ciotki. Za późno! Za późno przyjechałam. Usiadłam pod drzwiami na paczce i płakałam. Po chwili na pustym placu zjawili się dwaj siedmio-ośmioletni chłopcy w jarmułkach i długich czarnych chałatach. Podbiegłam do nich.

- Chłopcy, co się stało, gdzie ci wszyscy ludzie?

Wywieziono ich wczoraj. Dwanaście ciężarówek wyjechało z Koźminka z Żydami – powiedział jakby z dumą młodszy chłopiec.

- A wy?

- My zostaliśmy z tatą i mamą, aby zrobić porządek, bo przyjadą inni. My jeszcze zostaniemy. Ale na jak długo, tego nikt nie wie – mówił starszy chłopiec.

- Robicie porządki? Przecież tu jest czysto.

- Tak – odezwał się znów ten starszy – Tu było bardzo czysto. Tu mieszkali porządni ludzie. Porządne Żydy. Ale w innych domach jest różnie i dobrze, że jest tak, bo mamy pracę i jesteśmy tu potrzebni.

Rozplakałam się. Przypomniała mi się pani Hela i jej starania o porządek i uznanie. I kto to docenił? Ośmioletnie żydowskie dziecko wcześniej dojrzałe tragedią swego narodu.

- Dlaczego pani płacze?

- Bo mi strasznie żal!

- Kogo?

- Tych pań, które tu mieszkaly.

- A kim one były dla pani?

- Sąsiadkami.

- Sąsiadkami ??? – zdziwili się chłopcy – Po sąsiadkach pani płacze? My już nie płaczymy ani po babci, ani po dziadku, ciotkach, wujkach, po nikim. My chcemy tylko przeżyć z mamą i tatą.

- Na pewno przeżyjecie.

- Kto to wie?

- Byłoby fajnie – i młodszy chłopiec zaczął się cicho modlić powtarzając w kółko – Boże Abrahama, Izaaka, Boże Izraela zmiłuj się nad nami.

- Mama każe nam się wciąż modlić, ale czy to nam pomoże? – pytająco spojrział na mnie starszy.

- Modlitwa zawsze pomaga. Przynosi ukojenie i spokój. – Nagle spostrzegłam, że od kilku chwil, wynędniali i biedni chłopcy patrzą na paczkę stojącą pod drzwiami. Ich ciemne, smutne oczy jak gdyby chciały przeniknąć jej zawartość.

- Chłopcy, weźcie tę paczkę i zanieście do swojego domu

- Dziękujemy, dziękujemy – zawołali radośnie. Wzięli paczkę i ciągnąc po bruku za sznurki zniknęli w narożnym domu.

Poszłam na przystanek. Po pewnym czasie przyjechał autobus. Stanęłam na stopniach i raz jeszcze objęłam wzrokiem pusty plac. Nagle z narożnego domu wybiegli młody Żyd z kobietą, chudzi, wynędniali, czarni, a za nimi moi znajomi chłopcy wskazując rodzicom moją osobę. Zatrzymali się kilka metrów od przystanku. Pokłonili się wszyscy czworo przykładając ręce do serca. A kobieta w szczególności sposób dziękując uczyniła w moim kierunku znak krzyża. Samochód ruszył, zdążyłam jeszcze posłać im pożegnalny pocałunek.

Maria Królewicz

To święto przeżywamy wszyscy, niezależnie od wieku, gdyż Matka jest zawsze i na zawsze najbliższą istotą. Co roku w maju dzieci i młodzież przygotowują okolicznościowe imprezy, by za pomocą słowa i muzyki wyrazić swoje serdeczne uczucia dla Matki.

W tym roku uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych, pod kierownictwem polonistki p. Małgorzaty Rudowicz, przygotowali uroczystość dla mam w Gminnym Ośrodku Kultury w Opatówku.

Już przy wejściu do sali każda z mam była serdecznie witana przez eleganckich i uprzejmich chłopców i zaproszona do stołu, na którym przygotowano poczęstunek. Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu młodzieży wzruszył gości do łez. Młodzi artyści (Agata Arent, Marcin Chabierski, Krzysztof Korsak, Iwona Małecka, Małgosia Marszał, Łukasz Skrzybalski i Łukasz Wolski) odegrali swoje role z wielkim zaangażowaniem, a nastrojowa muzyka w wykonaniu Arkadiusza Olejniczaka i Emila Karolaka wprowadziła atmosferę pogody i święta.

Bardzo miłym akcentem uroczystości było wręczenie kwiatów wszystkim zaproszonym mamom. A później były wspólne rozmowy przy stole, śpiew, a nawet tańce.

Ta uroczystość pokazała, że młodzież potrafi dbać o zachowanie tradycji, umie w piękny sposób przekazać swoje uczucia i nawiązać bliski i serdeczny kontakt z dorosłymi, czasami starszymi nie tylko o jedno pokolenie.

Uroczystość Dnia Matki to nie pierwsza impreza zorganizowana przez uczniów ZSR w ostatnim czasie. W ubiegłym roku mieliśmy okazję wysłuchać przygotowanego przez nich programu poświęconego Adamowi Mickiewiczowi w Muzeum Historii Przemysłu. Mam nadzieję, że uczniów opatowskiej szkoły rolniczej usłyszymy i zobaczymy jeszcze nie raz.

Jadwiga Miluńska-Bunclerowa

Ognisko oraz paczki ze słodyczami z okazji Dnia Dziecka

W dniu 5 czerwca t.j. w sobotę po raz kolejny Punkt Charytatywny przy Parafii N.S.P.J w Opatówku, zorganizował Dzień Dziecka.

Oprócz paczek ze słodyczami, przygotowano ognisko. Dzieciaki rozpromienione i radosne opiekaly kielbaski i zjadały je ze smakiem. Następnie, przy płonącym ognisku śpiewano piosenki, mówiono wiersze, rozwiązywano konkursy, a każde dziecko zostało nagrodzone upominkiem.

Dziękujemy za pomoc i okazane serce: Fundacji p. Haliny Sroczyńskiej, p. Henrykowi Suchorzewskiemu z firmy „Gamex”, sklepowi spożywcemu p. W. Rutkowskiego i PPH „Bartex” p. Bronsia

Maria Kocemba

Fundacja Haliny Sroczyńskiej

Wszyscy opatowianie doskonale znają p. Halinę Sroczyńską. Jest rodowitą opatowianką, żoną właściciela firmy „Hellena”, przez wiele lat pracowała jako lekarz - stomatolog w Ośrodku Zdrowia w Opatówku. I tylko z powodu Jej skromności najmniej znane było do niedawna Jej życiowe posłannictwo, którym jest pomaganie ludziom znajdującym się w potrzebie.

Ta pomoc ma nie tylko wymiar materialny. Pani Sroczyńska od wielu lat odwiedza w towarzystwie p. Doroty Ścigajłło Dom Dziecka w Liskowie interesując się losami jego wychowanków w czasie ich pobytu w tej placówce, ale i po rozpoczęciu przez nich samodzielnego życia. To właśnie wychowankowie z Liskowa zgłosili Jej kandydaturę do Kapituły Orderu Uśmiechu i w czerwcu 1997 r. znalazła się w gronie największych przyjaciół dzieci. W czerwcu br. otrzymała także najwyższe odznaczenie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – Order Jordana. Posiada także inne odznaczenia i wyróżnienia, wśród nich „Zasłużony dla miasta Kalisza”.

Jej działalność jest widoczna także w Opatówku wśród osób uzależnionych od alkoholu i ich rodzin, gdzie we współpracy z władzami samorządowymi i innymi społecznikami został stworzony klub AA i świetlica socjoterapeutyczna dla dzieci. Dzięki tym placówkom grupa alkoholików powróciła do normalnego życia, a inni mają stworzone warunki do wydostania się z nałogu i odzyskania ludzkiej godności. Natomiast dzieci z rodzin patologicznych, zaniedbanych lub po prostu biednych znalazły w świetlicy swój drugi dom. W czystych, zadbanych, ciepłych pomieszczeniach mogą spokojnie odrobić lekcje, zjeść posiłek, także gorący, a nawet wykapać się w prawdziwej łaźni.

W marcu br. została zarejestrowana, a od maja rozpoczęła swą działalność Fundacja Haliny Sroczyńskiej. W ten sposób nadane zostały formalne ramy dla działalności charytatywnej prowadzonej od lat przez Jej założycielkę – Halinę Marszał-Sroczyńską. Fundatorami są Halina i Zenon Sroczyńscy. Fundacja utrzymuje się ze środków uzyskanych od sponsorów, ale sponsorem strategicznym jest Przedsiębiorstwo Produkcyjne „Hellena” w Kaliszu. Pani Sroczyńska przekazuje w całości swoją pensję na cele statutowe fundacji.

Od maja br. czyli od rozpoczęcia formalnej działalności fundacja przekazała środki finansowe na:

- badania mammograficzne dla kobiet z najuboższych środowisk wytypowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Kaliszu i Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Opatówku – 4.800,- zł
- wypoczynek letni dla najuboższych dzieci organizowany przez inne organizacje – 3.120,- zł
- zakup kamery video dla dzieci z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Ostrowie Wielkopolskim – 2.000,- zł
- organizację Mitingu dla Osób Niepełnosprawnych, który odbył się w czerwcu br. w Przygodzicach – 2.500,-
- wyposażenie kuchni dla pacjentów Zakładu Opieki Psychiatrycznej w Sokółce – 20.000,- zł
- opłacenie wczasów rehabilitacyjnych dla chorego dziecka z opiekunem – 2.500,- zł

- zakup aparatów słuchowych dla 4-ga potrzebujących dzieci – 5.540,- zł
 - zakup gorsetu nocnego dla ciężko chorej dziewczynki – 1.100,- zł
 - zakup kserokopiarki dla Gimnazjum w Opatówku
 - comiesięczne stypendium dla biednego uzdolnionego ucznia szkoły ponadpodstawowej w Kaliszu
 - 250 paczek dla dzieci z domów dziecka w Liskowie i w Kaliszu, wychowanków Warsztatów Terapii Zajęciowej „Tulipan” w Kaliszu oraz dla dzieci ze świetlic socjoterapeutycznych w Kaliszu i w Opatówku – 5.000,- zł
 - kolonie letnie w Kołobrzegu dla 30 dzieci wytypowanych przez DD w Liskowie, w Kaliszu oraz świetlice w Opatówku i w Kaliszu – 26.100,- zł
 - fundacja systematycznie przekazuje soki i napoje placówkom opiekuńczo-wychowawczym oraz organizatorom różnych imprez na rzecz dzieci
- W najbliższym czasie fundacja planuje:
- zakupić 4 komputery dla Szkoły Podstawowej w Chełmcach
 - wyposażyć Dom Dziecka w Kaliszu i Szkołę Podstawową w Cieni II w place zabaw
 - zakupić sprzęt nagłaśniający dla Warsztatów Terapii Zajęciowej „Tulipan” w Kaliszu
 - pokryć koszty wybudowania boiska dla dzieci z DD w Liskowie

Wolą fundatorów jest objęcie patronatem:

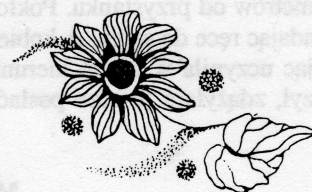
- świetlicy w Opatówku
- Domu Dziecka w Liskowie
- Szkoły Podstawowej w Cieni II
- Gimnazjum w Opatówku

Najbliższe plany fundacji to: organizacja wspólnie z Biurem Wystaw Artystycznych wystawy prac dzieci z Warsztatów Terapii Zajęciowej z Przygodzic i Ostrowa Wlkp., aukcja dzieł sztuki wspólnie z BWA w listopadzie i paczki świąteczne dla dzieci.

Fundacja nie ogranicza się do udzielania pomocy potrzebującym na swoim terenie. Pomaga między innymi Domowi Dziecka w Kłodzku, świetlicy terapeutycznej w Warszawie na Mokotowie, Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Państwu Halinie i Zenonowi Sroczyńskim, którzy są członkami naszego Towarzystwa i pamiętają także o bibliotece i TPO, życzymy zdrowia, wytrwałości, wielu sukcesów w pracy, a przede wszystkim uśmiechniętych, szczęśliwych twarzy dzieci i tych wszystkich, którym pomoc fundacji pozwoliła przezwyciężyć życiowe trudności i tragedie.

na podstawie materiałów otrzymanych
z fundacji opracowała:
Jadwiga Miluška-Bunclerowa



Tatrami urzeczeni

Pomysł napisania tego artykułu powstał po obejrzeniu wystawy poświęconej Braciom Gillerom - patronom ulicy, na której mieszkam. Wszystko co jest związane z moją rodzinną miejscowością jest mi szczególnie bliskie, zwłaszcza, gdy dotyczy ludzi, którzy zapisali się na stałe w naszej historii, kulturze i tradycji.

Agaton Giller żył w latach 1831- 1887, studiował na Uniwersytecie Krakowskim, latem 1852 roku wybrał się na wycieczkę na Babią Górę (najwyższy szczyt w Polsce poza Tatrami - 1725 m.), później przyłączył się do grupy studentów prowadzonych przez Wincentego Pola w Tatrach.

W najpiękniejszej z tatrzańskich dolin, Dolinie Kościeliskiej uczestniczył w stawianiu krzyża, na którym widnieje napis: „I nic nad Boga” - są to słowa św. Pawła.

Po ustawieniu krzyża odśpiewano psalm „Kto się w opiekę oddał Panu swemu” i inne pieśni patriotyczne. Tym wystąpieniem przypłacił Wincenty Pol utratę posady na uczelni. Po latach krzyż uległ zniszczeniu, nowy zrobił znany przewodnik tatrzański - Maciej Siczka, z którym Adam Asnyk wszedł na Wysoką, ale to inny temat.

W 1883 roku Towarzystwo Tatrzańskie ufundowało krzyż metalowy, który stoi do dnia dzisiejszego w tym samym miejscu. Byłem przy nim w marcu bieżącego roku.

Stefan Giller żył w latach 1834 - 1918, był pierwszoplanową postacią w kaliskim środowisku literackim. Przez 35 lat był nauczycielem w Gimnazjum Kaliskim. uczył języka polskiego w najtrudniejszym okresie rusyfikacji szkoły. Utrzymywał bezpośrednie kontakty z Kraszewskim, Asnykiem, Lenartowiczem (spoczywają w narodowym panteonie na Skałce w Krakowie).

4 stycznia 1904 roku odwiedził Kalisz Henryk Sienkiewicz, był wtedy u szczytu swej sławy. Uroczyste powitanie gości odbyło się w Opatówku na dworcu. Zebrały się tłumy ludzi. W imieniu zebranych dostojnego gościa powitał i przemówił Stefan Giller.

Stefan Giller był bardzo wrażliwy na piękno krajobrazu tatrzańskiego. Wiersze o tematyce tatrzańskiej ogłaszał od 1873 roku. W wierszu „U siklawy” dał wyraz swemu przywiązaniu do tego uroczego zakątka:

*„Ach! Czarów Kraj! po setne wołasz razy,
Wybucham sercem całym.*

A echem wnet lodowce i glazy

Wtórują mi z zapalem

Lecz góral mój zachwyty krzyk rozprasza...

Nie żaden czarów kraj, toć przecież Polska nasza”

Siklawka jest najpotężniejszym i jednym z najpiękniejszych wodospadów w Tatrach, wysokości około 40 metrów. Jest opiewana poezją, malowana, rysowana i fotografowana. Nie dziwię się, że jej urokowi musiał ulec również nasz Rodak, dla którego góry tak silnie i pobudzająco działały na wyobraźnię.

Jan Stasiak

Do napisania tego artykułu czerpałem materiał z następujących źródeł:

1. Zofia i Witold Paryscy - „Wielka Encyklopedia Tatrzańska”
2. Jacek Kolbuszewski - „Tatry w literaturze polskiej”
3. Ks. Stanisław Czernik - „Szlakami Tatrzańskich kapliczek”
4. Edward Polanowski - „W dawnym Kaliszu”

Strażacy pierwsi dali przykład

Wiosna jest okresem porządkowania parków, lasów, skwerów, rowów przydrożnych, miejsc publicznych z różnych zanieczyszczeń, często dużych ilości śmieci. Wiosna to czas by spojrzeć na własną posesję, na potrzebę pielęgnacji trawników, na nasadzenie kwiatów w ogrodach przydomowych i zrobienie porządków.

Niestety nie możemy się poszczycić czystością i porządkiem w miejscach publicznych w naszych wsiach, a z porządku przecież słynie Ziemia Wielkopolska. Śmieci, często wysypiska widoczne są w lasach, w rowach, w miejscach użyteczności publicznej. Taką wizytówką był mały, przydrożny lasek w Szałem, przy drodze Trojanów - Kalisz oraz droga Opatówek-Brzeziny.

Gmina Opatówek, o której często słyszymy pochlebne słowa w środkach masowego przekazu, o osiągnięciach gminy, o działalności Muzeum Historii Przemysłu, o Zespole Szkół Rolniczych, o Przedsiębiorstwie Produkcyjnym „Hellena”, która promieniuje kulturą i czystością, o naszej pięknej i wzorowo pracującej Gminnej Bibliotece Publicznej, wizytowanej przez różne osobistości i mieszkańców innych gmin. Przykładem była kwietniowa wystawa ogrodniczo-rolnicza zorganizowana przez Zespół Szkół Rolniczych, którą zwiedzili liczni goście - mieszkańcy Ziemi Kaliskiej.

Ale w zakresie czystości i porządku publicznego mamy wiele do zrobienia. Uporządkowania z kilkuletnich zaniechań wymaga dworzec kolejowy i przyległe otoczenie, łącznie z drogą dojazdową, która nie ma gospodarza i jest niebezpieczna. Takich miejsc, które wymagają uporządkowania jest w gminie więcej.

Strażacy jako pierwsi dali przykład, jak należy dbać o estetykę otoczenia. Członkowie OSP z Cieni II, w osobach druhów: Bazylego Tułacza z synem Józefem, Jana Spieża, Henryka Tułacza i Stanisława Namysła w dniu 28 kwietnia oczyścili ze śmieci cały ciąg drogowy na odcinku: Cegielnia w Cieni I do granic Cieni II.

Strażacy z Szałego, na czele z sołtysiem Ryszardem Brodziakiem, który dostarczył transport ciągnikowy, oczyścili 30 kwietnia ciąg drogowy Szałe - Piwonice wraz z lasem przydrożnym, w którym, łącznie z drogą zebrano się duża przyczepa śmieci. Uczestnikami tych prac porządkowych byli strażacy: druhowie Stanisław Dolny, Ryszard Bzderek, Józef Kobyłka z synem Tomaszem, Antoni Kapi-taniak, Stefan Tułacz z synem.

Strażakom należą się pochwały i podziękowania za ich czyn społeczny na rzecz porządkowania naszej gminy. Zarząd Gminny związku Ochotniczych Straży Pożarnych zwraca się do Pań i Panów sołtysów, do szkół, do ludzi dobrej woli z apelem: włączmy się wszyscy do uporządkowania posesji, do oczyszczania naszych parków, lasów, terenów zielonych, rowów przydrożnych, tego wszystkiego, co kole nas w oczy, w trosce by nasze wsie, nasza gmina były czyste, piękne i gospodarne, jak nasza Ziemia Wielkopolska.

Aleksander Korzeniowski
Prezes Zarządu Gminnego Związku OSP

Jeszcze o jubileuszu biblioteki

17 maja 1999 roku biblioteka w Opatówku otrzymała imię Braci Gillerów. Uroczystość została powiązana z Jubileuszem 50-lecia Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku oraz wystawą dokumentów, listów, fotografii znajdujących się w depozycie biblioteki, a należących niegdyś do rodziny Gillerów. Była to okazja do zaprezentowania pracy i dorobku Gminnej Biblioteki Publicznej i Gminnego Ośrodka Kultury oraz przedstawienia perspektyw ich rozwoju.

Do tego uroczystego dnia bibliotekarze przygotowywali się od dawna. Towarzyszyła im zawsze sprzyjająca atmosfera i pomoc ze strony władz samorządowych i pracowników Urzędu Gminy oraz wielu ludzi, którym bliskie jest nasze miasteczko.

Dziś zabytkowy budynek (dawna austeria), w którym mieści się biblioteka, przedszkole, apteka należy do najpiękniejszych w Opatówku i cieszy oczy opatowian. Na wystawie w Muzeum Historii Przemysłu można obejrzeć pamiątki po opatowskiej rodzinie Gillerów, która zasłużyła się dla historii i literatury polskiej. Licznie zgromadzeni na otwarciu wystawy goście mieli okazję usłyszeć fragmenty poezji i prozy braci Gillerów, które dzięki interpretacji kaliskiego aktora - Janusza Grendy - stały się bliskie, zrozumiałe i wzruszyły słuchających.

Regionalny księgozbiór wzbogacił się o trzy okolicznościowe wydawnictwa, dzięki którym przywrócona została pamięć o wielkich opatowianach: wydawnictwo o bibliotece i braciach Gillerach, katalog muzealny i kolejny numer „Opatowianina” poświęcony w całości twórczości patronów biblioteki.

17 maja był świętem kultury w Opatówku. Uczestniczyły w nim najważniejsze placówki kulturalne naszej miejscowości: Muzeum Historii Przemysłu - instytucja o znaczeniu ogólnopolskim, Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury. Było to święto, które łączyło opatowian i ich przyjaciół.

Składam serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania uroczystości, która na długo zostanie w pamięci wielu opatowian: władzom samorządowym, urzędnikom gminnym, dyrekcji i pracownikom muzeum, sponsorom i wszystkim współorganizatorom obchodów Jubileuszu 50-lecia Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku. Dziękuję wszystkim, od których otrzymaliśmy wiele dowodów sympatii i poczucia więzi z naszą „małą ojczyzną”

Jadwiga Miluška - Bunclerowa

P.S. Wydawnictwa okolicznościowe poświęcone braciom Gillerom, które powstały dzięki bezinteresownej pracy ich autorów i środkom przyznawanym przez samorząd, są do nabycia w bibliotece. Dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na zakup książek dla biblioteki.

ZDROWY OPATÓWEK...

Tak, stało się! Opatówek doczekał się ścieżki rowerowej. Takiej z prawdziwego zdarzenia. Na tę chwilę czekałem długo i myślę, że również wielu innych sympatyków jazdy na rowerze w naszej gminie.

Nie wiem, na ile pomogły tutaj moje apele na łamach „Opatowianina” o jej wybudowanie, lecz największe słowa uznania i podziękowania należą się jej fundatorowi - Panu Sroczyńskiemu z firmy „Hellena”.

Jesteśmy podobno jedną z pierwszych, a moim zdaniem pierwszą gminą w powiecie kaliskim, która doczekała się takiej ścieżki. Dzięki niej Opatówek stał się bardziej znany (wspomniano o jej otwarciu w radiu i telewizji), a nade wszystko bezpieczniejszy dla wszystkich rowerzystów.

Ta krótka, licząca może kilometr trasa to jakby symbol rodzącej się w Opatówku „mody na zdrowie”. Tak, właśnie ta ścieżka zmienia w sposób istotny całe dotychczasowe podejście do spraw związanych z estetyką i funkcjonalnością Opatówka. Nie jest to żadne bezmyślne zalewanie paskudnym asfaltem chodników, na których rosną czasami piękne drzewa (czym mają oddychać?), lecz estetyczne wkomponowanie wśród zieleni „puzzli” z dwukolorowej kostki brukowej.

Przejechałem tę trasę już kilkakrotnie i muszę przyznać, że w niczym nie odbiega ona od najlepszych ścieżek, jakimi podążałem po Austrii czy krajach skandynawskich. Jedźcie się po prostu super!

Trasa ta może stać się w przyszłości wspaniałą wizytówką Opatówka, jako gminy ekologicznej (mamy własną, nowoczesną oczyszczalnię ścieków) oraz gminy promującej zdrowy tryb życia, jakiej niewątpliwie dostarcza turystyka rowerowa. Myślę, że nadarza się tu również wspaniała okazja do zareklamowania i promocji doskonałych skądinąd napojów i soków firmy „Hellena”.

To połączenie ekologii, aktywnego wypoczynku i zdrowych soków może okazać się bardzo korzystne dla rozwoju, popularyzacji gminy Opatówek, gminy zdrowej i przyjaznej człowiekowi. To wielka szansa, aby pokazać nasze piękne okolice, nadające się doskonale do rowerowego wędrowania. Proszę zwrócić uwagę, iż coraz więcej ludzi zaczyna dostrzegać uroku i dobrodziejstwa płynące z jazdy na rowerze. Wystarczy tylko przyjrzeć się jak wielu sympatyków dwóch kółek wyrusza całymi rodzinami poza miasto w ciepłe, słoneczne weekendy...

Jeszcze raz dziękuję serdecznie Panu Sroczyńskiemu w imieniu własnym, zespołu redakcyjnego „Opatowianina” oraz wszystkim miłośników rowerów za ufundowanie tej jakże potrzebnej, estetycznej, a nade wszystko bezpiecznej ścieżki rowerowej w Opatówku.

Piotr Kuczyński

Z życia Szkoły Podstawowej w Opatówku

(z gazetki szkolnej „Kusy”)

KONKURS WIEDZY O KALISZU I REGIONIE KALISKIM

Organizatorami konkursu były: Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Asnyka w Kaliszu, redakcja miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kalisia” oraz Wydział Kultury i Sztuki, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Kaliszu. Celem konkursu była popularyzacja zbiorów regionalnych znajdujących się w bibliotekach, poznanie historii Kalisza i regionu oraz przybliżenie postaci znanych ludzi pióra związanych z Kaliszem.

Uroczysty finał III edycji konkursu odbył się w dniu 10 czerwca 1999 roku w sali Receptyjnej kaliskiego Ratusza. Pierwszą Nagrodę Prezydenta Miasta Kalisza otrzymała uczennica kl. VIIb Hanna Żywiłowska. Nagrodę Specjalną oraz list gratulacyjny Przewodniczącego Zarządu NSZZ „Solidarność” Wielkopolska Południowa otrzymała również Hanna Żywiłowska. W drugiej części uroczystości wystąpił Stanisław Małyszko, autor wielu znanych opracowań na temat majątków wielkopolskich.



Hania Żywiłowska odbiera nagrodę z rąk Jana Mosińskiego Przewodniczącego wielkopolskiej „Solidarności”



FINAŁ KONKURSÓW PRZEDMIOTOWYCH

Zakończyła się rywalizacja uczniów w wojewódzkich konkursach przedmiotowych. Na etapie wojewódzkim Szkołę Podstawową w Opatówku reprezentowali :

- w konkursie biologicznym: Joanna Krystyniak z kl. VIIIA i Hanna Żywiłowska z kl. VIIb
 - w konkursie geograficznym: Hanna Żywiłowska z kl. VIIb
 - w konkursie technicznym: Jakub Gruszka z kl. VIIIA
- Największy sukces odniosła Hanna Żywiłowska zdobywając III miejsce w konkursie geograficznym w województwie. W ten sposób zapewniła sobie już w klasie VII wstęp do liceum bez egzaminów.



SUKCES „KUSEGO” NA VII KONKURSIE GAZETEK SZKOLNYCH

Duży sukces na niwie dziennikarskiej odniosła redakcja „Kusego” zajmując II miejsce w VII Konkursie Gazetek Szkolnych. Został on zorganizowany przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Klub Nauczyciela” w Ostrowie Wielkopolskim, Wydział Usług Społecznych Urzędu Miejskiego w Ostrowie Wielkopolskim i Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Kaliszu. Aktualna edycja konkursu odbyła się pod hasłem „Uczniowska wizja szkoły”. Nagrody odebrała delegacja uczniów, która udała się do Ostrowa Wielkopolskiego pod opieką pani Bożeny Banasiak. Nagrodami były „Słownik Synonimów”, kasetka magnetofonowa i inne przybory dziennikarskie, a także dyplom, stwierdzający przyznane wyróżnienie.



POMOC DLA KOSOWA

W dniach 20-22 kwietnia w Szkole Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku odbyła się akcja charytatywna Szkolnego Koła PCK na rzecz uchodźców z Kosowa. Zbiórkę pieniędzy nadzorowała pani Marianna Chojnacka, a pomagały jej uczennice z klasy VIII c: Ania Faworska, Katarzyna Iwasieczko i Marta Bączkiewicz. Zebrano 292 zł i w piątek 23 kwietnia dokonano wpłaty na konto uchodźców.

HISZPANIA O'LE...

Dziś zapraszam wszystkich w podróż do Hiszpanii. Któż z nas nie marzy o eskapadzie do tego jakże pięknego kraju. I choć w ubiegłym roku ukazała się na łamach „Opatowianina” bardzo ciekawa relacja p. Elżbiety Rogozińskiej poświęcona właśnie Hiszpanii, chciałbym i ja dorzucić garść wspomnień z mojej krótkiej, aczkolwiek interesującej, rowerowej wycieczki do tego kraju.

Moja przygoda rozpoczęła się tuż po przekroczeniu granicy naszego kraju. Podążyłem pociągiem do Brukseli, wioząc ze sobą oczywiście rower w wagonie bagażowym. Nie byłoby może w tym nic dziwnego poza faktem, iż przypadek sprawił (a może i nie), że w tym samym przedziale obok mnie jechało małżeństwo z Polski, którzy podobnie jak ja kochają turystykę rowerową. Postanowili zwiedzić na rowerach okolice Berlina. Po kilku godzinach wspólnej jazdy wysiedli oni na wschodnim dworcu berlińskim, który tak na marginesie w niczym nie przypomina tego dworca sprzed kilku lat. Po zjednoczeniu Niemiec zaczęto inwestować bajkońskie kwoty w odbudowę i modernizację nie tylko Berlina Wschodniego, ale i całych wschodnich landów. Efekty są oszałamiające! Berlin od niedawna przejął rolę stolicy Niemiec, a sądzę, że w niedalekiej przyszłości może stać się również stolicą zjednoczonej Europy.

W Berlinie zostałem sam w przedziale. Nie na długo. Po pewnym czasie wsiadł Belg, który... wracał właśnie z rowerowej wyprawy po Niemczech. Miałem zapewnione towarzystwo do samej Brukseli.

Stolica Belgii przywitała mnie raczej chłodno - zimnem i nieprzyjemną mżawką. Czy to jakieś fatum czy co, pomyślałem. Byłem w Brukseli już dwukrotnie i zawsze na powitanie deszcz i chłód! No cóż, czasem i tak bywa. Choć tym razem zawitałem tutaj tylko „tranzytem”, to i tak pomimo nieciekawej aury, swój kilkugodzinny pobyt w Brukseli udało mi się wykorzystać na krótką rowerową przejażdżkę.

Po południu ruszam dalej pociągiem do Paryża. Ach, Paryż! To piękne i romantyczne miasto zostało już tak dokładnie opisane, że ja ze swej strony mogę tylko odesłać wszystkich zainteresowanych do tych przepięknie wydanych albumów i przewodników z księgarskich półek.

Dla mnie Francja stanowi swoisty magnes, który przyciąga mnie średnio raz na dwa lata. Za każdym razem staram się zwiedzać inny jej region, bowiem ten kraj to miesamowite skupisko najprzeróżniejszych krajobrazów. Podobno Francuzi, ze wszystkich europejskich nacji najchętniej podróżują po ojczyźnie. Nic dziwnego. Mają tu wszystko. Mają Paryż, który sam w sobie już jest olbrzymią atrakcją. Mają wysokie Alpy i nieco niższe, mniej „zagospodarowane”, a przez to może bardziej romantyczne Pire-

neje. W starym Masywie Centralnym odnajdziemy najpiękniejsze jaskinie Europy, w Bretanii podziwiać możemy uroki skalistych, klifowych wybrzeży, zaś nad Loarą przeniesiemy się w zaczarowany świat zamków i pałaców. O Francji można by pisać bardzo wiele, jak choćby o przepięknych plażach wybrzeża Atlantyku, Morza Śródziemnego czy dzikich zakątkach Korsyki. Lecz o Francji i jej urokach postaram się opowiedzieć w innych numerach naszej opatowskiej gazetki.

Tymczasem po dwóch dniach spędzonych w Paryżu ruszam dalej pociągiem aż do Perpignan, miejscowości położonej daleko na południu Francji. Z tego miejsca rozpoczyna się moja rowerowa wycieczka. Kieruję się w stronę granicy z Hiszpanią. W małej miejscowości Port-Bou totalne zaskoczenie. Wszystkich podróżnych podążających do i wyjeżdżających z Hiszpanii rewiduje skrupulatnie specjalna brygada antyterrorystyczna. Te wzmocnione środki bezpieczeństwa to wynik nasilenia aktów terroru ze strony baskijskiej organizacji ETA. Nie chcę tu politykować, ponieważ aby zrozumieć ten konflikt należałoby się cofnąć do historii. Baskowie podobnie jak Katalończycy, zawsze czuli swą odrębność i niezależność od reszty Hiszpanii. Lecz w odróżnieniu od swych południowych sąsiadów Baskowie to lud ubogi, zamieszkujący głównie górskie obszary nad zatoką Biskajską oraz tereny pogranicza Francji i Hiszpanii - czyli Pireneje. Może właśnie ta izolacja wśród gór spowodowała tak olbrzymią różnicę pomiędzy Baskami, a całym pozostałym terytorium Hiszpanii. Nie wiem. Nie wdawajmy się jednak w polemiki narodowościowe...

Po skrupulatnym przeglądzie bagaży mogę kontynuować moją wędrówkę. Hiszpania przede mną! Teraz już naprawdę mogę cieszyć się cudownymi widokami, które nie znają granic i żadnych podziałów politycznych.

Costa Brava to w tłumaczeniu na hiszpański znaczy tyle co „Dzikie Wybrzeże”. Nazwa ta w pełni oddaje charakter i klimat tego regionu. Mnóstwo tu dzikich zatoczek, gdzie rozbryzgujące się o skały morskie fale tworzą niesamowity widok. To coś w rodzaju swoistego spektaklu, do którego scenografię ułożyła sama przyroda. Jednego dnia zrobiłem postój w takiej zatoczce na 10 minut, który wydłużył się do 4 godzin. Wierście mi, to tak silnie oddziałuje na zmysł piękna, że nie można się wprost oderwać. Jak hipnoza.

W takiej górskiej scenerii, z przepięknymi panoramami na Morze Śródziemne podążyłem coraz dalej na południe. Temperatura z dnia na dzień stawała się coraz wyższa, lecz orzeźwiający wiaterek od morza znakomicie działał kojąco na mój organizm. Teren górzysty, lecz widoki jakie rozciągały się dookoła rekompensowały każdy wysiłek.

Przede mną Barcelona. Stolica Katalonii przywitała mnie zupełnie inaczej niż Bruksela - słończkiem i ciepłem. Gdybym miał określić jednym słowem Barcelonę to powiedziałbym tylko jedno - super!

Dość dużo przeczytałem o tym mieście, lecz to czego doznałem tu na miejscu, przerosło wszelkie moje oczekiwania. Oczywiście do zwiedzenia wszystkich atrakcji Barcelony potrzeba wiele czasu. Ja spędziłem tu raptem trzy dni, co przy moim bardzo intensywnym programie zwiedzania i tak okazało się zdecydowanie za mało.

Najpiękniej Barcelona wygląda wieczorem. „Zaliczyłem” długi spacer od samego portu poprzez promenadę La Ramblas, która właśnie wieczorem zamienia się w miejsce „nie z tej ziemi”. Niezliczone grupy młodzieży, tańczącej i bawiącej się przy rytmach rozbrzmiewającego zewsząd flamenco. Są tu i kuglarze i artyści, malarze, polykacze

ognia i wszelkiej „maści” wróżki. A wszystko to tworzy niesamowicie barwną, egzotyczną mozaikę, która trochę przypomina mi nasz Długi Targ w Gdańsku w szczycie sezonu. Ale Barcelona to nie tylko wieczorne zabawy na ulicach. Bogata i burzliwa historia tego regionu pozostawiła po sobie ogromną spuściznę w postaci pięknych świątyń, pałaców i kamienic. Do szczególnie chętnie odwiedzanych należy niewątpliwie majestatyczna, a zarazem niecodzienna Bazylika Sagrada Familia (Świętej Rodziny). Jej architektem był znany z ekstrawagancji Katalończyk Antoni Gaudi, który poświęcił ponad czterdzieści lat swego życia na projektowanie tego kościoła. Tak dalece zaangażował się w realizację swego projektu, że ostatnie jedenaście lat życia (zginął tragicznie pod kołami tramwaju) spędził w malutkim baraku na terenie budowy świątyni. Budowla rzeczywiście jest imponująca, choć nadal nie ukończona. Zwiedziłem wszystkie wieże oraz mostki, które je łączą, a widok z nich na samą świątynię jak również na roztaczającą się panoramę miasta na długo pozostanie w mej pamięci. Tak, to po prostu trzeba zobaczyć! Pośród wzgórz okalających zewsząd Barcelonę, znajdują się malowniczo usytuowany ogród zaprojektowany również przez Gaudiego.

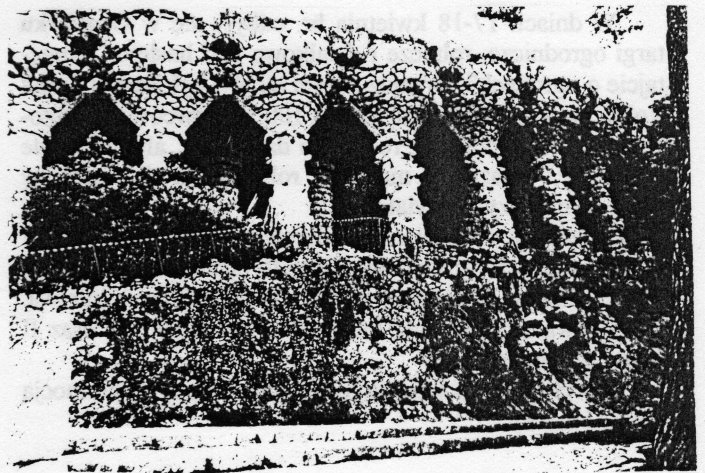


Monumentalna, nadal w trakcie budowy, bazylika Sagrada Familia

Tu znajduje się między innymi muzeum poświęcone artyście oraz szereg budowli jego autorstwa, które mogą zaskakiwać swoją formą i impresjonizmem. Sądzę jednak, że właśnie dzięki temu to miejsce ma swój urok i niepowtarzalny charakter.

Barcelona choć nie posiada dużej ilości ścieżek rowerowych to jednak przejazdka czasami wąskimi uliczkami, wśród zacisznych ogrodów, parków i kafejek może być ciekawą formą zwiedzania miasta. Chciałbym jednak tutaj przestrzec wszystkich przed dość nieczytelnym oznaczeniem ulic, oraz niestety przed dość dużą brawurą kierowców. Mam tu na myśli przede wszystkim motocyklistów i

motoroweryzistów, którzy są chyba bardziej niezdyscyplinowani aniżeli Włosi, którzy słyną ze swej brawury na ulicach. Może to sprawa temperamentu południowców.



Ogród zaprojektowany przez Gaudiego – dziwne aczkolwiek bardzo ciekawe budowle

Niemniej Barcelona bardzo mi się spodobała, więc opuszczam ją z cichutką nadzieją, że jeszcze kiedyś tu powrócę. Teraz jednak ruszam dalej na południe w kierunku Tarragony i dalej do Walencji. Ale o tym, oraz kilku innych miejscach i przygodach z mojej rowerowej wędrówki po kraju flamenco opowiem Wam w następnym numerze „Opatowianina”.

tekst i zdjęcia
Piotr Kuczyński

Kronika Towarzyska



Wszystkim

Leszkom, Janinom, Janom, Danutom, Władysławom, Alicjom, Jolantom, a szczególnie tym, którzy są z nami zaprzyjaźnieni, składamy najserdeczniejsze życzenia imienninowe

zespół redakcyjny „Opatowianina”

Opatowskim absolwentom szkół podstawowych i średnich powodzenia na egzaminach, realizacji planów i spełnienia marzeń życzy

redakcja



Małgosi Sulwińskiej

z okazji imiennin wspaniałych, słonecznych wakacji i miłych wrażeń na obozie harcerskim życzą

rodzice

WIADOMOŚCI

W dniach 17-18 kwietnia br. odbyły się w Opatówku targi ogrodnicze, rolnicze i działkowe pod hasłem „Pamiętajcie o ogrodach”. Organizatorem targów był Zespół Szkół Rolniczych w Opatówku. Około 100 wystawców prezentowało sprzęt ogrodniczy, rolniczy i działkowy, altany, meble ogrodowe, pojazdy i maszyny rolnicze, środki ochrony roślin i kompozycje kwiatowe.

Zwiedzający mogli nabyć drzewka, krzewy ozdobne i kwiaty oraz książki fachowe. Były to także dni „otwartych drzwi” szkoły kształcącej kadry dla polskiego rolnictwa. Dodatkową atrakcją była loteria dla zwiedzających oraz II Rajd Ogrodnika.

Imprezy tego rodzaju są bardzo potrzebne i są promocją gminy i szkoły.



Z okazji 80-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża w połowie maja tego roku w kaliskim teatrze odbyła się uroczystość, w czasie której uhonorowano zasłużonych działaczy PCK. Znalazły się wśród nich 2 opatowianki: p. Dorota Ścigajłło – laureatka najwyższego międzynarodowego odznaczenia dla pielęgniarek Florence Nightingale, której przyznano Honorowe Członkostwo PCK i p. Halina Sroczynska, która została odznaczona Honorową Odznaką PCK II stopnia. Serdecznie gratulujemy obu Paniom.



31 maja 1999 r. w Urzędzie Gminy w Opatówku odbyła się uroczystość wręczenia nominacji dyrektorom gimnazjów w naszej gminie. Otrzymali je: p. Elżbieta Rogozińska – Dyrektor Gimnazjum w Opatówku, p. Barbara Nowak – Dyrektor Gimnazjum w Rajsku i p. Karol Michalski – Dyrektor Gimnazjum w Chełmcach.

Dyrektorom nowo powołanych placówek oświatowych życzymy powodzenia w ich organizowaniu oraz dobrej współpracy z gronem pedagogicznym, szkołami podstawowymi oraz władzami samorządowymi, by wykonywana praca przynosiła im satysfakcję a dzieci opuszczające nasze gimnazja bez trudności kontynuowały naukę w szkołach średnich i na wyższych uczelniach.



Opatowianie przechodzący lub spacerujący obok stawu przy moście na pewno zauważyli pojawienie się 6 „brzydkich kaczątek”, które pływają przy boku mamy – łabędzicy. Łabędzie na dobre zadomowiły się na opatowskim stawie, gdzie dzięki wędkarzom, którzy zarybiają zbiornik, mają dość pożywienia. Tym królewskim ptakom towarzyszą kolorowe dzikie kaczki, które mają swoje gniazda na wodzie. Maj i czerwiec to najpiękniejsze miesiące na łąkach i nad wodą. Niestety nasze nie koszone łąki tracą swój urok. Tylko na niektórych, koszonych od czasu do czasu, kwitną łąkowe kwiaty: różowe bazie rdestu, fioletki, jaskry, niezapominajki, dzikie irysy, szczaw i inne drobniejsze kwiatki tworząc bajecznie kolorowe dywany.

W tym roku 200 kobiet z gminy Opatówek zostanie poddanych badaniom gruczołu piersiowego. W naszym kraju rośnie liczba zachorowań na raka piersi. Badania mammograficzne pozwalają na wczesne wykrycie choroby, co daje szansę całkowitego wyleczenia. Niestety są to badania bardzo drogie i niewiele kobiet może sobie na nie pozwolić. Dlatego tak cenną jest inicjatywa Zarządu Gminy Opatówek, by sfinansować 50% (50 zł za każde badanie) kosztów badań dla 200 kobiet.

Dziękujemy! I mamy nadzieję, że w przyszłym roku kolejne panie będą mogły poddać się badaniu.



9 czerwca spotkali się w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku członkowie kaliskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Książki. Uczestnicy spotkania zapoznali się z treścią kilku listów pisanych przez znanych kaliszczan do Stefana Gillera oraz zwiedzili wystawę „Agaton i Stefan Gillerowie – wielcy opatowianie”. Spotkanie, któremu przewodniczyła Prezes TPK – p. Ewa Andrysiak upłynęło w miłej atmosferze. Było to już drugie spotkanie TPK w Opatówku.



Cieszy nas wszystko, co poprawia estetykę naszych ulic, domów i otoczenia. Niestety są miejsca, które nie przynoszą nam chluby. Należy do nich ruina, będąca pozostałością ładnego kiedyś budynku u wylotu ul. Łódzkiej, istniejąca od stycznia 1945 r. Opatowianie właściwie do niej przywykli, ale nasi goście przyglądają się jej ze zdziwieniem. Na szczęście coś zaczęło się dziać w tym miejscu. Rozbiórka czy naprawa? – zastanawiali się przechodnie. Okazało się, że naprawa. Dobrze i to. Nareszcie zniknie ta niechlubna „wizytówka” Opatówka.

Ostatnio zbulwersował nas fakt zniszczenia frontowej elewacji zabytkowego spichlerza przy ul. Kaliskiej poprzez wybicie olbrzymich okien i drzwi. Zabytkowy budynek całkowicie utracił swój charakter. Czy takie działania są zgodne z prawem?

Jadwiga Miluška – Bunclerowa



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Anna Burkowa,
Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński,
Stanisław Kuś, Jadwiga Miluška-
Bunclerowa, Elżbieta Rogozińska

Korekta: Elżbieta Rogozińska
Współpraca: Barbara Sulwińska
Skład: Małgorzata Judasz
Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna